

Stanisław Grabowski

Czy odnajdziecie tylko siebie?

Próba interpretacji wiersza pt. „Ja” Jarosława Zielińskiego

Ja

*A może jestem tylko samotnym wędrowcem
ciemną sylwetką w świetle latarń
I nikt nie ujrzy mnie płaczącego
nad grobem przyjaciela
Nie mam przyjaciół i nie umiem płakać*

*Jestem głosem waszego świata
waszych myśli...
małym chłopcem zastygłym w biegu
nie dorosłym, choć widzącym tak wiele
by bieg stał się wiecznością*

*Wy, którzy chcecie mnie wysłuchać
chcecie mnie odnaleźć
Usłyszcie mnie
ale odnajdziecie tylko siebie*

Czytam na okrągło wiersze **Jarosława Zielińskiego** (1971-2012) z tomu *Słowa i linie* (2012). Przywiązałem się do nich. Próbuję rozszyfrować świat poetycki, inny od mojego, inny od innych poetów. Swoje utwory Zieliński utrwalił na papierze. Zostały opublikowane, czyli stały się publiczną własnością. Każdy może do nich sięgnąć, przeczytać, zamyślić się lub też odstawić na półkę bez większego wrażenia. Ostrzegam. To nie jest dobre posunięcie. Te wiersze należy czytać często i starannie, zastanawiać się nad każdym słowem. Jest to tym istotniejsze, iż poeta nie żyje. Sam nie objaśni, co chciał nam powiedzieć. Tego musimy dokonać samodzielnie. A to wymaga czytelniczego wysiłku, wymaga koncentracji. Ręczę jednak, że warto poświęcić poecie nieco czasu, by stwierdzić, iż lektura tomu *Słowa i linie* jest orzeźwiająca, to jak odnalezienie źródła, kiedy chciało się pić w upalny, bardzo upalny dzień...

W kwietniu 1987 roku, Jarosław Zieliński pisze wiersz pt. *Ja*, który składa się z trzech nierównych zwrotek, nierymowany, wolny. I już tytułem kieruje na siebie uwagę. Czytelnika, podkreśla jego autobiograficzny charakter. Pamiętacie, jak zaczynają się *Dzienniki Gombrowicza*: „Poniedziałek Ja. Wtorek Ja. Środa Ja. Czwartek Ja”...

O roli autobiografii w literaturze odsyłam do tekstów Zimanda, Czerwińskiej czy Lejeune... Jedno mnie tylko intryguje, że badacze jakby nie zauważali jej w poezji. Dlaczego? Nie będą tego rozstrząsał. W każdym razie nie może to nie dziwić. Przywołam tylko jako przykład lirykę Miłosza, ale obok niego ileż można wymienić nazwisk poetów i to największych.

Omawiany wiersz Zielińskiego, poza wiadomymi akcentami, ma, na co należy

zwrócić uwagę, także charakter deklaracji, i to polemicznej. Zaczyna się tak:

A może jestem tylko samotnym wędrowcem

To jakby odpowiedź na pytanie zadane poecie. Ale przez kogo, kiedy i dlaczego? Czy twórca dyskutuje sam z sobą, czy jest to echo rozmowy z kimś realnym? Jedno jest niewątpliwe, wers ma charakter polemiki.

„Samotny wędrowiec”, to postać obecna w literaturze od jej początków. Czyż nie byli nimi np. Odyseusz, Don Kichot, kapitan Ahab, że poprzestaną na nich trzech. Motyw samotnej wędrówki odnajdujemy także w malarstwie czy w filmie (np. *Samotny jeździec*, 1964). Ale, w omawianym przypadku, czy jest to celowy zabieg twórcy, czy raczej wymuszony?

Drugi wers w wierszu Ja ściśle wiąże się z pierwszym:

Ciemną sylwetką w świetle latarń

Czy nie jest to rodzaj oksymoronu? Albo inaczej: jak rozumieć epitet ciemna? Czy skojarzenie z chińskim teatrem cieni nie byłoby tu na miejscu? Do dziś popularny jest w krajach Dalekiego Wschodu. Czy widział go kiedyś poeta?

*I nikt nie ujrzy mnie płaczącego
nad grobem przyjaciela*

To kolejne dwa niepokojące wersy. Przypominam, ich autor ma zaledwie 16 lat. W tym wieku, tak sędzę, pewność jest niepewna. Dlatego należy chyba zadać pytanie: czy wiersz powstał pod impulsem chwili, czy też jest efektem głębszych przemyśleń? Tym bardziej, że poeta powyższe wyznanie wzmacnia następnym wersem o tej samej wymowie:

Nie mam przyjaciół i nie umiem płakać

16 lat to wiek młodzieńczy, to czas nawiązywania dopiero trwałych przyjaźni, niejako rozpoznawania świata, szukania bliskich sobie osób, np. pod względem ideowym... Ale oto poeta jakby tę fazę życiorysu miał już za sobą. Czyżby nie wierzył w przyjaźń, zawiódł się na niej? Słowu „przyjaźń” brakuje zdrobnienia. To niezwykle ważne słowo, z którym łączy się nie tylko odpowiedzialność, czy bezwzględna lojalność wobec drugiej osoby, ale także całkowite zaufanie jej.

Jarosław Zieliński nie zrezygnował z publikacji wiersza Ja w tomie wydanym w

2012 roku, czyli dwadzieścia pięć lat od jego napisania. Dlaczego? Czy dowiemy się kiedyś? Czy będziemy się tego tylko domyślać? Czy dostatecznie nam wytłumaczy „samotność” poety jego ponadprzeciętna wrażliwość i inteligencja? Zapewne np. w szkołach, do których uczęszczał nie odnawiał ludzi o podobnych sobie zainteresowaniach lub też może ich nie szukał? Bo przecież jeśli np. początkujący poeci natrafiają na siebie, to co tworzą? Na ogół grupę literacką. Wystarczy zajrzeć do leksykonu Ewy Głębskiej (Grupy literackie w Polsce 1945-1989), by przekonać się, że często początkiem działalności takiej grupy było spotkanie kilku podobnie wrażliwych rówieśników w liceum, czy na studiach, a miejscem ich działania mogło być wpięty prywatne mieszkanie, dopiero później jakaś instytucja kulturalna.

Przyszły poeta po kilku latach spędzonych w innej dzielnicy Warszawy zamieszkał na nowo budującym się Ursynowie. Pierwsze myśli o działaniu w grupie mógł powziąć już w szkole podstawowej. To często miejsce ważnych i trwałych przyjaźni.

W poetyckim zbiorze Zielińskiego z 1994 roku jest wyznanie, które należy zacytować: „Wiersze zacząłem pisać w szkole podstawowej. Nie ma co pisać »w czasach, gdy chodziłem do szkoły podstawowej«, bo wiele z nich pisałem dosłownie w ławce szkolnej, podczas lekcji”. O spotkaniu kolegi o podobnych ambicjach czy zainteresowaniach literackich nie znajdujemy jednak ani słowa. Zadajemy pytanie: czy te pierwsze wiersze były wyrazem „buntu”, nieprzystosowania do szkolnego życia czy też sygnalizowały „odmienność” twórcy na tle siermiężnej klasy?

Z innego źródła wiemy, że Jarek, jako uczeń podstawówki, był członkiem zespołu tańca ludowego „Jaromiry” czyli związanego z osiedlem Jary, z Ursynowem. Jednak, czy znalazł w tym zespole tzw. bratnią duszę? Tego też nie wiemy. Później była nauka w liceum i kolejne próby pisarskie, których nie zniszczył (to się twórcom często zdarza). Część z nich ujrziała światło dzienne w 1994 roku, kiedy autor miał 23 lata. Czyli uznał je za wystarczająco dojrzałe, by mogły trafić do czytelnika. Z Notesu, który po nim został, dowiadujemy się, że mało kto wiedział o jego poetyckich planach, jak też, że nie widział wówczas koło siebie kogoś o identycznych pasjach, wspartych twórczym talentem.